


Numer 14. Lwów dnia 14 Października — Czwartek Rok 1869.


# UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)


**Przedpłata wynosi**

| | | |
|---|---|---|
| *w miejscu:* | | |
| rocznie | 8 złr. | — ct. |
| półrocznie | 4 „ | — „ |
| ćwierćrocznie | 2 „ | — „ |
| miesięcznie | — „ | 70 „ |
| *z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:* | | |
| rocznie | 9 złr | 60 ct. |
| półrocznie | 4 „ | 80 „ |
| ćwierćrocznie | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie | — „ | 80 „ |
| *dla Prus i Rzeszy niemieckiej:* | | |
| ćwierćrocznie | 2 tal. | 5 silbgr. |

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 14 w dziedzińcu.

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

**Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.**


*Lwów 14 października.*

Z 38 delegatów do Rady państwa złożyło dotąd mandaty ośmnastu. Pozostaje więc 20, a odliczywszy księdza Guszalewicza, który prawdopodobnie nigdy z byłą mniejszością delegacyi głosować nie będzie, pozostaje byłej większości zawsze jeszcze 19 głosów, zawsze jeszcze większość jednego głosu.

Jeżeli się nie mylimy, leży w tej właśnie okoliczności powód, dlaczego szanowni delegaci mandatów swoich złożyć niechcą.

Według konstytucyi wybierał sejm rzeczywiście delegacyę na lat 6, a nie na 3 lata, i dlategoteż nie można im zaprzeczyć pewnego prawa do zatrzymania mandatów. Ale stosunek delegacyi do sejmu nie jest znowu tego rodzaju, iżby wystarczyło jedynie takie ścisłe trzymanie się litery prawa. To nie kontrakt dzierżawcy z właścicielem, który wypuściwszy swój majątek na lat sześć w dzierżawę, powiada po trzech latach dzierżawy: zwróć mi majątek, bo nie zadowolony jestem z ciebie i komu innemu chcę go oddać. Dzierżawca, nie przystający w takim razie na zerwanie kontraktu, jest zupełnie w swojem prawie i zarówno przed sądami jak w obec opinii publicznej wygra proces. Ale delegat?

Nie, sprawa delegata w podobnym wypadku nie jest taksamo bez zarzutu. Proces wygrać on może również, ale ludzie nie powiedzą, że dobrze i całkiem słusznie się stało, kiedy wygrał.

Faktem bowiem jest, że nieuwłaczając bynajmniej ani zacności osobistych charakterów, ani najlepszym chęciom, ani uczciwemu postępowaniu delegatów, kraj i sejm nie czują się zupełnie zadowolonymi z rezultatu postępowania tej zwłaszcza ich części, która o postępowaniu całej delegacyi stanowiła, tj. większości, która z małymi wyjątkami dotąd mandatów nie złożyła. Czy kraj i sejm mają w tym względzie bezwarunkową słuszność, orzekać w tej chwili nie chcemy. Chodzi nam jedynie o skonstatowanie, że kraj przez wszystkie niemal organa swej opinii publicznej żądał rozwiązania w tej mierze rąk sejmowi, że sejm, który tego wypowiedzieć nie może, bynajmniej nie zdradził się, jakoby mu także rozwiązanie rąk było nie na rękę, i że część większa delegacyi na te wszystkie żądania pozostała głuchą.

Czyż ta większość delegacyi nie ma żadnego obowiązku zważania na opinię kraju? Czyż ma ona przeciwnie obowiązek uszczęśliwiania nadal kraju swoją polityką wbrew jego woli i chęci? Czyż nie lepiej byłoby dla niej powtórnym sejmu wyborem odzyskać mandaty? Bo przecież skoro nic złego nie uczyniła, skoro nie poczuwa się do żadnej winy, skoro według zdania swego udowodnić może, iż żadna insza polityka nie posłuży tak skutecznie krajowi — to sejmowi nie pozostanie nic innego, jak wybrać składających mandaty napowrót, i tym sposobem odnowić swoje v o t u m ufności, trochę już, przyznać trzeba, nadwerężone w ciągu ostatniego roku.

Dla tego nie pojmujemy uporu panów delegatów w tej mierze. Z wyjątkiem włościan, którym jak wiadomo chodzi nie o politykę ale jedynie o to, aby do Wiednia pojechali, inni delegaci stanęli na fałszywem istotnie stanowisku i uprawniają poniekąd podejrzywanie, że coś przeciwnego niżeli przeświadczenie o skuteczności swej polityki nakazuje im sprzeciwić się aż nazbyt powszechnej opinii kraju i dość wyraźnemu życzeniu sejmu.

Z tego względu uważaliśmy za stosowne połączyć głos nasz z tą powszechną opinią, zastrzegając sobie na przyszłość tem swobodniejszy sąd o postępowaniu delegacyi, która chce iść wbrew życzeniu swoich mocodawców.

## Sprawozdanie sejmowe.

**15. posiedzenie sejmowe z dnia 13 października.**

Początek o godzinie 11tej.

Protokół przyjęto. Petycye przybyły od L. 211 do 231.

P. Szulak donosi, że skutkiem słabości nie mógł dotąd przybyć i prosi o urlop do dnia 18 b. m. Izba zgadza się.

Namiestnictwo przedkłada jako przedłożenie rządowe dwa preliminarze szkolne na r. 1870. Będą drukowane.

Dalej wzywa namiestnictwo, aby marszałek zarządził na jednem z najbliższych posiedzeń wybór członków do komisyi w celu przeprowadzenia ustawy o regulacyi podatku gruntowego. Jedna z tych komisyj, złożona z 10 członków prócz prezydującego, urzędować będzie we Lwowie, dwie inne, każda złożona z 8 członków prócz pezydującego, w Krakowie i Tarnopolu.

Poseł Sanguszko i inni wnoszą projekt do uchwały, aby naczelnicy gmin wydawali certyfikaty koniom na sprzedaż na jarmarki i targi prowadzonym. Na wniosek Kowalskiego odesłano ten przedmiot jako nagły bez druku do komisyi administracyjnej.

Do komisyi radnej wybrano uzupełniająco Koźmiana i Zbyszewskiego.

Do komisyi kolejowej wyszli z wyborów uzupełniających: Czartoryski Konstanty, Kamiński i Chrzanowski.

Wniosek Wydziału kraj. w przedmiocie służby lekarskiej przy szpitalu głównym we Lwowie odesłano bez czytania do komisyi budżetowej.

Wniosek posła Wolnego w sprawie zniesienia propinacyi odesłano do komisyi propinacyjnej na zalecenie p. Ławrowskiego.

Następuje sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału kraj. do ustawy o mytach na publicznych nieeraryalnych drogach, mostach i przewozach. Sprawozdawca poseł Gniewosz.

Wydział krajowy wnosił przyznanie prawa ustanawiania myta Wydz. kraj. Zasadę tę, wypowiedzianą w §. 1 wniosku Wydziału kraj. zmieniła komisya najzupełniej, proponując dwa wstępne paragrafy następnego brzmienia:

§. 1. Na drogach krajowych ma być pobieraną opłata myta drogowego, mostowego i przewozowego. Równie pobieranem będzie myto od mostów i przewozów, za krajowe uznanych (§. 5 ustawy drogowej z d. 18 sierpnia 1866).

Na żądanie rady powiatowej, lub gdy fundusz krajowy wspiera powiatowy fundusz drogowy, może być zaprowadzone myto drogowe, jakoteż mostowe i przewozowe, od mostów i przewozów, do drogi powiatowej należących, lub za powiatowe uznanych (§. 5 ust, drog. z d. 18 sierpnia 1866).

Na drogach gminnych ani myto drogowe, ani mostowe lub przewozowe istnieć nie powinno; wyjątkowo atoli może być dozwolone myto na prośbę obowiązanych do utrzymania drogi, mostu, lub przewozu, jeżeli to utrzymanie znacznych wymaga nakładów, albo jeżeli idzie o pobieranie myta na dłuższej przestrzeni drogi, lub na drodze do obszerniejszego ruchu handlowego służącej.

§. 2. Zezwolenie na myta dla powiatowych i gminnych dróg, mostów i przewozów, jakoteż i ustanowienie w każdym poszczególnym wypadku taryfy poborowej, nastąpi w drodze ustawodawstwa krajowego.

Pobieranie myta dozwolonem będzie powiatom i gminom tylko na przeciąg lat sześciu, po upływie których za każdym razem Wydział krajowy upoważnionym jest przedłużyć na

## Droga do szczęścia.

(Przekład z francuzkiego.)

### II.

### W rodzinnem ognisku.

(Ciąg dalszy.)

Jakież byłoby zdziwienie tego szanownego wujaszka, gdyby ujrzał siostrzeńca swego zbłąkanego w nieznanej okolicy i siedzącego u stołu zubożałego arystokraty, naprzeciw młodej i pięknej osoby, obok kapłana, który w tej chwili nad skromną wieczerzą krótkie odbywał błogosławieństwo. Taż sama właśnie uwaga przyszła na myśl Albertowi i wywołała uśmiech na usta.

Dobrze mu tu było. Przez kilka chwil przypatrywał się on z upodobaniem pogodnej i szlachetnej twarzy hrabiego, siwemi okolonej włosami; podziwiał to czoło otwarte i wyniosłe, nos orli i kształtny, owe główne cechy dumnych i silnych starożytnych rodów. Zwrócił następnie uwagę i z przyjemnością wpatrywał się w łagodne, błękitne oczy Gabryela, obok których kiedy niekiedy błysnęło śmiałe wejrzenie czarnych oczów Ireny. Albert pomimowolnie czuł się przejęty duchem pokoju i zadowolenia, które w tem skromnem ognisku rodzinnem panował, i tem powodowany uczuciem, rzekł wreszcie zwracając się do hrabiego: — „Nie wiem istotnie czy to z powodu szczerej państwa gościnności, czy też dzięki orzeźwiającemu wpływowi kominka, czy może skutkiem tego wybornego winka d'Anjou, czuję się zupełnie nawróconym do waszego samotnego życia. Teraz dopiero pojmować zaczynam, że siedząc przy stoliku zasłanym białym obrusem, przy dobrym ogniu płonącym w kominie można się czuć spokojnym i wesołym, chociaż się na nikogo nie czeka, nikogo nie wygląda, śród ciszy, przerywanej tylko jękiem wiatru na piasczystej równinie.“— „Mimo to jednak, — odparł hrabia, — sądzę, że przebywszy tu czas niejaki, pożałowałbyś prędko paryzkiego życia.“ — „Tego nie wiem — odrzekł Albert, — Paryż zapewne jest bardzo przyjemny, ale jak wszystko, rychło się sprzykrzy. Ciągle jedno i to samo: po przechadzce w ogrodach następuje włóczęga po bulwarach, po obiedzie u Tortoniego, opera albo Włosi: Viardot, Albani, Roger lub Mario; po za obręb tego programu, nigdy się prawie nie wychodzi.“ — „Nie mamy szczęścia posiadać takich artystów, — z uśmiechem odezwała się Irena, — parafialni spiewacy, lub słowiki zastępują nam Roger'ów i Malibran'ów.“ — „Wolę już tych, choćby tylko dla przerwania jednostajności, — zawołał Albert, — i bardzo się boję, by się z Paryżem i na wsi nie spotkać, co mię niezawodnie czeka w zamku Tourmelière; wiem już teraz jak spędzać będziemy wieczory: naprzód herbata, poźniej whist lub gra w szarady, w końcu spiewanie „cavatine“; tak samo, słowem, jak było przeszłej zimy, i jak następnej będzie; nie przeczę, że to wszystko nieraz miłą bywa rozrywką, ale nowem nie jest wcale.“ — „Ale, ale — przerwał mu Gabryel — uważam, że przez zbytnią grzeczność dla samotni Szarego dworu chcesz pan udać pogardę dla światowych próżności i tym sposobem, jako człowiek dobrego tonu, chcesz uwzględnić gościnność naszą, którą wierz mi pan, szczęśliwi jesteśmy, że mu ofiarować możemy,“ — „O wcale nie! — odrzekł Albert z zapałem, — wszedłszy tutaj poznałem całkiem nowe i dotąd obce dla mnie życie, silniejsze bez porównania i poważniejsze od tego, które my prowadzimy zwykle, a które właściwie nazwaćby się mogło życiem zepsutych, rozpieszczonych dzieci, proszę wierzyć, — dodał w końcu, — że najszczerzej tu mówię o wrażeniu, którego doznałem, a które jeślibyś p. hrabia zezwolić na to raczył. z przyjemnością czasem przyjeżdżałbym tu odnawiać, i za każdym razem wziąłbym z sobą do Paryża choć odrobinę świeżego powietrza z waszych równin piasczystych i nieco tej miłej woni dzikich krzewów i roślin.“

„My zaś, — odrzekł hrabia — za szczęśliwych się poczytamy, ilekroć będziemy mogli pana u nas powitać. Ale już spoźniona godzina, — dodał po chwili, — pan jesteś znużony i cierpiący. Małgorzata zaprowadzi pana do pokoju, któryśmy mu przyrządzić kazali.“ — Spostrzegł Albert, że się już cała rodzina do spoczynku zabierała, skłonił się więc i odszedł, poprzedzany przez starą wieśniaczkę, niosącą przed nim świecę w mosiężny lichtarz oprawną.

Pokój, w którym łóżko dla siebie zastał już przygotowane, był wielki i sklepiony, a bardziej ogołocony jeszcze od sali, w której wieczerzał. Suty jednak ogień palił się na kominie, łoże wysoko wysłane było miękkie i wygodne, bielizna śnieżnej białości, w głowach zaś łóżka wisiała fajansowa kropielnica, mająca na wierzchu nieodzowną w tych starożytnych i samotnych mieszkaniach gałązkę bukszpanu. Obok całego jednak ochędóstwa bielizny, Albert zauważał jej grubość i pospolity gatunek; byłto zapewne wyrób wrzeciona starej Małgorzaty. „Ba, — pomyślał sobie, — to mi do dobrego snu nie przeszkodzi wcale, wszak panna Irena podobną właśnie dziś szyła bieliznę, chociaż ma tak delikatne paluszki, a rączki białe i pulchne.“ Z tą myślą usnął Albert pod zrujnowanym dachem Szarego dworu.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

nowy termin sześcioletni, za porozumieniem z krajową władzą polityczną.

Dalszy ciąg ustawy przyjęła komisya prawie bez zmiany.

Przeciw temu powstał najpierw referent Wydziału kraj. poseł Gross wnosząc przejście do porządku dziennego nad zmianami komisyi. Uzasadniał swój wniosek tem, że istotnie jest prawie niepodobnem, aby sejm *in persona* trudnił się mytami, że taka czysto-administracyjna czynność należeć powinna do Wydziału, który stoi pod kontrolą sejmu i zawsze mu sprawę zdaje Grossa popierali: Skrzyński, Krzeczunowicz i Wężyk. Poseł Potocki Adam zastrzegł sobie stawianie wniosków przy dyskusyi specyalnej. Po odpowiedzi Gniewosza przyjęła Izba wniosek Grossa o przejście do porządku dziennego nad zmianami komisyi. Gniewosz opuścił trybunę, miejsce jego zajął poseł Gross.

Odczytano pierwszy §. wniosku Wydziału krajowego. Brzmi on:

§. 1. Na wszystkich drogach krajowych pobieraną będzie opłata myta za uchwałą Wydziału krajowego.

Na drogach powiatowych może być zaprowadzone myto za uchwałą rady powiatowej, potwierdzoną przez Wydział krajowy. Na drogach gminnych myto istnieć nie powinno, wyjątkowo atoli może być dozwolone na prośbę obowiązanych do prestacyi do tej drogi, po zaciągnięciu zdania Wydziału powiatowego za uchwałą Wydziału krajowego, jednak tylko na przeciąg lat 6, po upływie których pozwolenie na dalsze lata udzielone być może,

Gniewosz podnosi jako poprawkę wniosek komisyi nieco zmodyfikowany, a hr. Potocki stawia jako poprawkę wniosek komisyi w zmienionej stylizacyi i z dodatkiem następującego brzmienia:

Na drogach krajowych ma być pobierana opłata myta drogowego, mostowego i przewozowego. Równie pobieranem będzie myto od mostów i przewozów za krajowe uznanych.

Na drogach powiatowych może być myto zaprowadzone za uchwałą sejmową.

Na drogach gminnych myto istnieć nie powinnó, wyjątkowo atoli może być zaprowadzone uchwałą sejmową na prośbę obowiązanych do prestacyi przy tej drodze i za zaciągnięciem przez Wydział krajowy zdania Wydziału powiatowego.

Upoważnienie do zaprowadzenia myta na drogach gminnych będzie prawomocne na przeciąg lat 6, po których nowe upoważnienie w skutek ponownej prośby udzielone być może.

We wszystkich powyższych razach w czasie, w którym nie ma zgromadzenia sejmowego, upoważniony jest Wydział krajowy uchwalić i postanowić zaprowadzenie myta z obowiązkiem usprawiedliwienia się przed sejmem na najbliższem jego zebraniu.

Po krótkiem umotywowaniu przystąpiono do głosowania. Zgromadzenie sejmowe, które przed chwilą odrzuciło zasady komisyi w tej stylizacyi, przyjęło ją obecnie w stylizacyi hr. Potockiego. Ponieważ to przyjęcie staje w sprzeczności z całym dalszem tokiem ustawy, zamknął marszałek dyskusyę i zaproponował odesłanie całego projektu do Wydziału krajowego, w celu zastanowienia się jakby można zastosować resztę paragrafów do uchwalonego.

Po uzupełnieniu wyboru do komisyi kolejowej, skończyło się posiedzenie o godzinie pół do trzeciej.

Następne we czwartek 14 października o godzinie 11.

---

**Ponikwa** 10 października.

„Sejm i jego stronnictwa!“ Galicya jako część byłej Polski, moralnie niepodzielnej, obecnie stanowiąca część składową państwa rakuzkiego, domaga się drogą słuszności praw, które stanowią podstawę bytu, rozwoju i pomyślności każdego narodu! Domaganie się to poparte moralną siłą i skierowane na drogę lagalną, może zrobić kwestyę, której pomyślne rozwiązanie przez teraźniejsze ministerium, jeśli się u steru rządu utrzymać pragnie, nastąpić musi! Moralną siłę rozumiemy zaś wtenczas, jeśli reprezentanci kraju, zgodni w myśli, słowie i czynie bez waśni domowych, jak jeden mąż dopominać się będą o prawa krajowi przynależne i jeśli ci, którzy ich wysłali, z wyrozumieniem za ich plecami stanąwszy, przesądzać przedwcześnie nie będą ich czynności! Dzisiaj po większej części rozerwane są węzły między reprezentantami a ich wysłannikami, dzisiaj w łonie samego sejmu nawet nie znajdziesz tej karności, która przeszłej kadencyi tak mile oddziaływała na cały kraj, bo gdzie stąpisz, wszędzie to kluby, to stronnictwa, to też nic dziwnego, że w mętnej wodzie nieprzyjaźni nam ryby łowią. Nieprzyjaźna nam prasa centrałów niemieckich i rosyjska niestworzone rzeczy o sejmie i jego składzie po całym świecie roznosi, i ztąd na niekorzyść naszą wyzyskuje opinię tu owdzie zbałamuconych czytelników swoich. Zostawiwszy każdemu jego zdanie polityczne, idźmy za głosem zaparcia się własnego — za głosem ogółu — za głosem miłości prawdziwie chrześciańskiej, służącej drugim wedle słów pisma świętego, które powiada: „Synaczkowie moi, miłujmy się zobopólnie, bo miłość jest u Boga.“ — W samej rzeczy, poświęcenie miłości osobistej przez miłość ku drugim, to prawdziwa ofiara, zasługa, tego się też imać winni jedni i drudzy w sejmie i po za sejmem.

Z tej to zasady wychodząc cały kraj poduosi natężoną uwagę na poruszoue w sejmie porozumienie się z braćmi Rusinami, a jeżliby Bóg dozwolił tego dokonać, pominąwszy ujemną stronę nieporozumień w sejmie, to jedno wystarczyłoby na jego koronę bez względu na inne przepadłe w tej kadencyi czynności. Ponieważ miłość nie zna uprzedzeń, tedy z największą otwartością przystąpimy do naszych braci, jeśli nam szczerze podadzą dłoń jako swoi i pokrewni, bo wyznać trzeba, że kilkonastoletnie sztucznie wywołane nieporozumienie, nie porwało między nami pobratymczych i pokrewnych węzłów, ale je tylko zwolniło tu owdzie w kraju, zaczem spójnia istnieje, tylko ją trzeba ścieśnić.

---

**Nowy Sącz** 1 października. (Spoźnione.)

(*XY*) Zeszłego tygodnia ukończył się u nas pobór wojskowy, odbyty w myśl ustawy z dnia 5. grudnia 1868 nr. 8. Niegdyś każda włość stawiała osobny kontyngens sobie wyznaczony, dzisiaj nałożony na cały powiat, był też z całego powiatu wybrany komunalnie. Wszystkie tedy włości powiatu razem złączone, miały popisowych z żydami 1.700. Zaś obowiązanych do linii 237, a do rezerwy 24, razem więc do odstawiania 261. Losowanie przeto odbyło się wszystkich naraz i odbierano zahalnie tak, że posiadłość mająca ludność zdrową, sama jedna za wszystkich kontingens zaspakajać musiała. W takim więc zarządzeniu widoczna była niesłuszność rozkładu, bo podatek krwi nierówno był rozdzielony. Na czem najlepiej wyszli żydkowie, umiejąc bowiem we wszystkiem praktyczną dla siebie upatrzyć stronę, tak zręcznie potrafili się wysunąć, że z popisowych 250, tylko jednego los odbioru trafił, a to ze wsi Załubincza, i o tego jeszcze czynią zabiegi uwolnienia. Słusznie napierał szanowny poseł (też praktyczny) Kowbasiuk na wyznaczenie na żydów kontingensu osobnego, bo czyliż nie słuszna, aby ci, którzy z nami zupełnie zrównani do pierwszych korzyści się garną, również i co do obrony kraju na pierwszem stawali miejscu, gdy tymczasem ludność czując cały ciężar na swoich barkach, czuje też niechęć i żal, widząc część wyzyskującą, każdą porę dla siebie, niejako protegowaną. Co w żaden sposób usprawiedliwić się nie da. „Równe prawa, równe obowiązki“, oto obywatelskie hasło. Zwracamy uwagę sejmu na ten fawor niepojęty, który w żadnym należycie organizować się mającym kraju istnieć nie powinien.

---

**Poznań** 11 października 1869.

Powołany przez was do zaszczytnej pracy w piśmie, które zasady katol. Kościoła biorąc za gwiazdę przewodnią, zamierza zniweczyć a przynajmniej zmniejszyć wpływ zgubny liberalnego dziennikarstwa z katolicyzmu wyzutego, przeniesionego zpod obcego nieba na grunt katolickiego narodu, pospieszam ochotnie odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu i przyłożyć się o ile siły starczą do tak uczciwej, zacnej i tak potrzebnej roboty. Lękam się tylko czyli godnie wywiążę się z mego zadania, jedyną otuchę czerpię w tem, że zakres mej pracy nie jest zbyt obszerny, że te nieliczne objawy życia społecznego, narodowego, literackiego na wielkopolskiej ziemi, których tłómaczem i donosicielem być mam, nie przedstawiają zbyt wielkiej trudności, aby je ogarnąć i przedstawić, że te objawy zasad anti-katolickich, przeciw którym wy sztandar rozwinęliście, nie tak często i wybitnie u nas jak gdzie indziej występują. Okoliczności jednak tak dziwnie się złożyły, że zaraz na początku mych korespondencyi zniewolony jestem podnieść ciekawą polemikę, jaka w dniach ostatnich się toczyła i zapewne jeszcze nie skończyła pomiędzy dwoma najpoważniejszemi organami naszego dziennikarstwa, *Tygodnikiem kat.* a *Dziennikiem pozn.*, polemika dotycząca obecnego stanowiska Duchowieństwa naszego.

Jest to u nas kwestya żywotna, w której niejedną już kopię skruszyły wspomnione pisma; jedno broniąc rozporządzeń arcybiskupich zakazujących duchownym agitacyi wyborczych i nabożeństw demonstracyjnych, drugie te rozporządzenia zaczepiając i krytykując: *Dziennik pozn.* i z nim znaczna część inteligencyi i obywatelstwa naszego, przyzwyczajona była patrzeć przez długie lata na gorliwe i głośne zabiegi i krzątanie się duchowieństwa we wszelkich pracach narodowych — wyręczające w większej części tych, do których z natury rzeczy praca ta należała. Duchowieństwo też łącząc ściśle sprawę narodową z Kościołem rozumiało, że Kościoły mogą służyć za arenę do wszystkich objawów narodowego życia, a obrzędy kościelne iść w posługę do budzenia ducha i życia narodowego, dla tego nie tylko się nie opierało, ale mieszało czynnie w wir demonstracyi religijno-narodowych w peryodzie ostatniego powstania. Obecnie zaś w skutek rozporządzeń arcybiskupich usunęło się od wszelkiej jawnej i głośnej agitacyi wyborczej, zamknęło Kościoły przed wszelkiemi demonstracyjnemi uroczystościami, chociażby tak niewinnemi, według zdania *Dziennika pozn.*, jak pamiątka pochowania zwłok króla Kazimierza i rocznica trzechsetletniej Unii Lubelskiej. I tego *Dziennik pozn.* i jego zwolennicy duchowieństwu darować nie mogą, mimo to, że ono kocha swój naród tak dobrze jak *Dziennik*, że pracuje nad jego dobrem i szczęściem i przyszłością tak jak dawniej. I jakoby stał Hannibal *ante portas* biją w trwogę przewidując nasz upadek i zagładę. Obawy te trudno podzielać, na wywody i wnioski *Dziennika*, że w skutek abstynencyi duchowieństwa od walk wyborczych i zamykania Kościoła przed demonstracyjnemi nabożeństwami duchowieństwo się wynaradawia, rozbrat czyni z narodowością, do jego zagłady się przyczynia, zgodzić się niepodobna. Fakta dziejowe nie stosują się do indywidualnych wywodów rozumowych. Mybyśmy wprost przeciwny, uzasadniony a nadto i faktami stwierdzony wywiedli wniosek, że duchowieństwo przez te głośne objawy swego patryotyzmu w naszych stosunkach szkodząc Kościołowi, nieobliczone straty dla narodu powoduje. Kto głębiej patrzy i zastanawia się, temu nie tajne, że przyszłość nasza nie zależy wcale od głośnych demonstracyi, zjadliwych walk wyborczych, znaczniejszej liczby posłów polskich w parlamencie pruskim, lecz od moralności, oświaty, dobrobytu, który tylko wytrwałą, sumienną, organiczną pracą wytworzyć zdołamy. A kiedyż duchowieństwo wyrzekło się tej pracy? czyż jej nie wspiera zdolnościami swemi, stanowiskiem, zachętą i wszelkiemi środkami, jakiemi rozporządzać może? Ciężką zatem krzywdę wyrządzają duchowieństwu owe niesforne krzyki o wynaradawianiu się duchowieństwa, lub jego rozbracie z narodem!

Wycieczki *Dziennika*, otwierającego swe łamy gościnnie dla wszystkich malkontentów z obecnego stanu rzeczy i rozporządzeń arcybisk. nie pozostawały bez odpowiedzi. *Tygodnik katol.* stał na straży i odpierał ustawicznie wszelkie insynuacye i oskarzenia, wskazywał z tego i z wielu innych powodów stanowisko anti-katolickie *Dziennika* i odmawiał mu prawa zaczepiania rozporządzeń władzy duchownej, kompetentnej jedynie do rządzenia Kościołem i prowadzenia poddanego mu duchowieństwa, zobowiązanej sumiennie do chronienia Kościoła od wszelkich krzywd i nadużyć.

W obronie *Dziennika* wystąpił p. Libelt. Rzucając pomysł przesyłania ziemi ze wszystkich miejsc Wielkopolskich, słynniejszych pamiątkami historycznemi na kopiec we Lwowie, znalazł sposobność pochwalenia *Dziennika*, że w obec różnych i najskrajniejszych opinii względem uszczęśliwienia i przyszłości narodu, umie zachować drogę przednią, że się nie wypiera przeszłości katolickiej i na tej podstawie radzi przyszłość budować, a w tym celu wolno mu nie pobłażać ani złym kierunkom ani nadużyciom, jakich się zwierzchnicy i protektorowie Kościoła dopuszczają — a takie złe kierunki to np. zajście u Karmelitanek w Krakowie, a nadużycia władzy to odrywanie duchowieństwa od narodowości.

Przeciwko tym twierdzeniom p. Libelta wystąpił w *Tygodniku katol.* jeden z księży krobskiego dekanatu i odpowiedź swoją w osobnej broszurce odbić kazał, gdzie z jednej strony zaprzecza dziennikarstwu prawa dawania nauk Kościołowi, a z drugiej strony podsuwanym podejrzeniom o odrywaniu się duchowieństwa od narodowości, gruntowne dowody przeciw zuchwałym przywłaszczeniom dziennikarskim i przeciw domniemanemu rozbratowi przytaczając.

Na replikę nieznajomego kapłana odpowiedział znów p. Libelt w obszernej rozprawie przez dwa numera Dziennika się ciągnącej. Zakres mej pracy nie dozwala streścić wywodów obydwoch szermierzy. Ciekawych czytelników odsyłam do wspomnionych pism. To tylko nadmienię, że p. Libelt zmodyfikował mocno swe pierwotne wyrzeczenie co do nadzoru dziennikarstwa nad Kościołem i jego zwierzchnikami, przyznał duchowieństwu zasługi w pracach narodowych — i jedne tylko zarzuty utrzymał, przeciw którym usprawiedliwienia znaleść niepodobna, że duchowieństwo opuściło świeckich na polu agitacyi wyborczej, walki parlamentarnej iż nie bierze udziału w obchodach pamiątek narodowych. Aby to miało być cechą i kamieniem probierczym przywiązania duchowieństwa do narodu — warunkiem koniecznym uszczęśliwienia narodu, zgodzić się na to nie możemy. Uważamy te prace za potrzebne w obecnem położeniu naszem, ale jeśli duchowieństwo ma przez to szkodę przynosić Kościołowi, wypierać z pola innych prac ludzi zdolnych i naród kochających — a na to miejsce na roscież otwierać wrota przybyszom nie rozumiejącym potrzeb ludu naszego i społeczeństwa — tobyśmy równie zdrajcami ich nazwali, jak tych, co przez lekkomyślność trwonią ojcowiznę i oddają lud w obce ręce.

Powody i przyczyny usuwania się duchowieństwa od agitacyi wyborczych i nabożeństw są równie ważne i donośne jak te, któremiby je zmusić do tego chciano. Przeszłość nie przemawia za przeciwnikami zdania naszego, szkody jakie w skutek tego Kościół poniósł i narodowość są wszystkim znane. Korzyści zaś z tej łączności duchowieństwa z obywatelstwem w agitacyach i walkach parlamentarnych i obchodach uroczystych nie widzimy żadnych. Pocóż się to silić na argumenta i jakieś dedukcye rozumowe, kiedy praktyka, życie, doświadczenie inaczej mówią? Wycieczki zatem przeciw duchowieństwu i jego władzy pochodzą albo z fałszywego rozumienia stanowiska duchownych, albo z rozmyślnej niechęci lub nienawiści ku Kościołowi. Wolimy przypuścić pierwsze, a natenczas za zbawienną uważamy polemikę, bo się sprawa rozjaśni, stanowiska wzajemne wyświecą, niechęci i podejrzenia usuną.

W Poniedziałek przeszły odprowadziliśmy na wieczny spoczynek starego weterana z r. 1831 ś. p. Ignacego Szymanowskiego, który po długoletniej tułaczce doznał tego szczęścia, że przed śmiercią ujrzał jeszcze ziemię ojczystą i w niej kości strudzone położył. Ś. p. Szymanowski poświęcił się zawodowi wojskowemu od najmłodszych lat, w kampanii roku 1831 był adjutantem półkownika Bema — w emigracyi długi czas pracował dla sprawy narodowej jako sekretarz słynnego

londyńskiego Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski, a poźniej przy boku ks. Czartoryskiego. Człowiek najzacniejszego charakteru, nieskalanej poczciwości, był dobroczyńcą, opiekunem wszelkiej nędzy w emigracyi. Niepospolitych zdolności literackich, nie mógł ich rozwinąć, na korzyść narodu użyć, zajęty wciąż polityką i pracą nad odbudowaniem niepodległej Ojczyzny.

W czwartek powrócił do Poznania z wizyt pasterskich ks. Arcybiskup Ledóchowski po 6. tygodniowej podróży. Wizyty te odbywane corocznie na wiosnę i w jesieni dużo dobrego działają i obfite przynoszą owoce umoralniając lud i zagrzewając duchownych do gorliwej pracy. Słychać, że ks. Arcybiskup wyjeżdża w początku miesiąca listopada na Sobor do Rzymu w towarzystwie ks. officyała Janiszewskiego, ks. Likowskiego regensa seminar. duch. i swego kapelana ks. Maryańskiego.

---

**Z Rzymu** piszą do *Journal de Bruxelles*:

Oczekują tu wielu Biskupów w pierwszych dniach b. m. Pierwsi przybywają Biskupi odległych krajów świata, gdyż bardziej niż europejscy potrzebują obeznać się ze sprawami Soboru, którym, w skutek oddalenia swego, dotychczas przypatrzyć się bliżej nie mogli. To też zaledwo przybyli, wnet gorliwie przystępują do prac komisyj, i wchodzą w stosunek z Kardynałami komisyi kierowniczej, a szczególniej z Jks. Biskupem Fessler'em, jeneralnym sekretarzem Soboru. Nie czuć tu żadnej z tych burz, o jakich marzą zdala niespokojne umysły. I doprawdy, potrzeba stracić głowę, by wierzyć jakimś mniemanym wpływom stronnictwa lub przeszkodom stawianym Soborowi. Zapewne, niema się co dziwić, że rewolucyjna prasa gotuje broń przeciw Kościołowi za pomocą podobnych wymysłów, ale kto jedno miłuje prawdę, śledzi bliżej fakta i zna osobisty charakter Ojca św., ten łatwo poznać może całe nicestwo tych baśni. Pozwólcie mi tylko jeszcze słów kilka dorzucić o tem, co biedny O. Jacek nazwał stronnictwem i o urojonym braku swobody w komisyach przygotowawczych.

Stronnictwem tem, w myśli O. Jacka jest niezaprzeczenie Towarzystwo Jezusowe uosobione w *Civiltà Cattolica*. Owoż naprzód, niema ani jednego Jezuity w św. Kollegium. Kardynałowie, którzy uczestniczą w kierowniczej kongregacyi, gromadzą prace przygotowane przez komisye, badają je i pracują wraz z Papieżem. Wielu z Kardynałów jawnie jest, nie powiem, nieprzyjaznych (boć to niegodne ni kapłana, ni katolika *przyp. red.)* ale chłodnych dla Towarzystwa Jezusowego. Komisye zaś złożone są z teologów wszystkich narodowości, którzy stanowią znakomitą większość w stosunku do kilku Jezuitów, których wiedza i uprzednie zasługi wprowadzić musiały koniecznie do udziału w przygotowawczych pracach. Następnie cóż jest owa *Civiltà Cattolica*? Publiczne pismo, jak każde inne, a poddane bardziej niż inne każde nadzorowi przełożeństwa dworu papiezkiego, ministeryum spraw wewnętrznych, kongregacyi kierowniczej i samego wreszcie Ojca św. Jeśliby więc prawdą było, że uczony ten Przegląd jest organem stronnictwa, bez wątpienia wpływ tego stronnictwa zatarłby się całkowicie w tej poczwórnej rewizyi.

A trzebaby doprawdy stracić głowę, powtarzam to słowo, aby przypuścić, że Dominikanie *sacri Palatii*, prałaci i urzędnicy ministeryum spraw wewnętrznych, Kardynałowie kongregacyi kierowniczej wraz z samym Papieżem stali się wszyscy Jezuitami i nie przyjmują nic poza obrębem idei Jezuitów. Widzicie zatem, że zdania O. Hyacynta ostać się nie mogą ni w obec rzeczywistości faktów, ni w obec zdrowego rozsądku. Komisye przygotowawcze mają najpełniejszą swobodę, a jak jej używają o tem nikt z nas wiedzieć nie może, bo obowiązane są do milczenia. Jeśli zaś z milczenia tego wnioskuje ktoś, iż one konspirują, jest to potwarz, którą badać byłoby to uwłaczać godności chrześcianina.

---

**Paryż** 10 października.

Od dni kilku coraz głośniejsza tu wojna między Biskupem Maret a niektórymi Biskupami francuzkimi, którzy bardzo mocno przeciwko jego książce o Koncylium powstali i których będzie coraz więcej. Już wam dzienniki, zwłaszcza „*L' Univers* i *Le Monde*“ walkę tę poniosły. Najsilniej, bo jakoby ze swojej katedry, powstał słynny Biskup z Poitiers, w uroczystej mowie mianej do duchowieństwa w dzień doroczny swej prekonizacyi. Mowę tę warto byście dali czytelnikom waszym w dosłownym przekładzie; a tego się spodziewając, niewiele o niej piszę. Jest to bardzo jasna nauka o łączności Biskupów z Papieżem, nader szczęśliwie wyłożona, a potrzebna wszystkim. Czytając tę naukę duch się raduje, czując się w bezpieczeństwie na łonie tak Bosko zbudowanego Kościoła świętego. Biskup Maret odpisał poczciwie, ale ani jasno ani spokojnie. Jedno tylko posądzenie wymownie odrzucił, co do styczności jego z ex-Ojcem Hyacyntem. Z resztą streszcza on swoją książkę w tem słowie, które nazywa sercem swej nauki, czyli swej księgi; twierdzi on i dowodzi, iż Kościoł jest monarchią skutecznie łagodzoną przez arystokracyę. Jest to twierdzenie fałszywe, i jak każdy fałsz bardzo niebezpieczne. Bo tuż za tym fałszym ciągnie się i drugi w osobie ex-Ojca Hyacynta i jemu podobnych: że Kościoł nie powinien być ani monarchią ani arystokracyą; ale tylko demokracyą. Gdyby tak było, Kościoła zgołaby nie było. Rozwiałby się i zniknął. Ale że tak nie jest, dla tego wszystko co przeciw Boskiemu rządowi i porządkowi Kościoła świętego powstaje, rozwieje się i zniknie. A Kościoł święty, jak sam Bóg trwać będzie nieporuszony; a zawsze samegoż Boga dawnością i młodością i dawny i młody, prowadzić będzie przyszłe wieki, jak prowadził przeszłe. A ci co mu naszczekując zabiegają drogę, w tyle pozostaną, jako tacy, którzy o swawolnem barbarzyństwie marzą, niewolnikami będąc pychy i pożądliwości swoich.

Ex-Ojciec Hyacynt niestety trwa w uporze swoim. Mówią, że ma wydawać dziennik pod nazwą: *Demokracya katolicka.* List jego umieszczony w *Le Monde* a odpisany margrabiemu Villamarina, który mu dał brawo! dowodzi prawdziwie czegoś szalonego. Mówią, że w rodzinie jego byli waryaci. Jeśliby on z kolei takim się wyraźniej okazał, byłoby dla jego duszy daleko lepiej; a onby był podobien podpalaczom waryatom, którzy się nieraz zdarzają.

W dziedzinie politycznej tutejszej, wielu jest także podpalaczów. Ale na ugaszenie ich ognia, ma cesarz tutejszy ogniste sikawki. Grożą czemś na 26 b. m. za tak oddalone zwołanie Izby poselskiej i senatorskiej. Nowe bądą podżegania. Ach, prawdziwie, chyba dla tego, że zbyt dobrze dzieje się Francuzom. Podróż cesarzowej Eugenii, jak dotąd, drobniuchno wygląda. Nikt tej podróży nie rozumie. Zwołanie Izb francuzkich na 29 listopada, czyżby było na naszą pamiątkę? Pytaj, czy nie pytaj Sfinxa, na jedno to wyjdzie. Powiadają, że na ten dzień cesarz ma wystąpić z manifestem, mającym zadziwić wszystkich. Zadziwić, to on umie; ale zaspokoić i dogodzić, pewno nie potrafi. O tak oddalonem zwołaniu Izb różni różnie mówią. Po miastach pierwszego rzędu, wielkie nieukontentowania; po mniejszych, mniejsze; a po wsiach, żadne. Masa ludności wiejska, rolnicza, pracująca, jest za cesarzem, za porządkiem, za spokojem. Więc przewrot idzie w porządku odwrotnym tak nazwanej oświaty. To znaczy, że mądrość ludzka, nieoparta na mądrości Bożej, nie wystarcza ku dobremu, i najczęściej samo złe wyradza. Niewiara, albo zboczenie od wiary, oto jedyne źródło wszystkiego złego na świecie.

---

**Berlin** 12 października.

Nie przywiązując wielkiej wagi, ani też znaczenia na zewnątrz do mowy tronowej króla saskiego, nie rozszerzałem się nad nią w swoim czasie. Dzienniki francuzkie podniosły z wielkiem zadowoleniem ustęp o prawach autonomicznych państw związkowych, parafrazowany w przemowie p. Friesen, prezesa Izby wyższej, a ustna wersya, również z francuzkiego źródła pochodząca głosi, że wywołał on wielkie rozdrażnienie w królu Wilhelmie i jego najbliższem otoczeniu. Bardzo podejrzana relacya ta reprodukuje nawet dość ostry frazes naczelnika związku, wspominający o niewdzięczności i przecenianiu własnych sił przez Saksonię. Znając religijną rezygnacyę i religijne poszanowanie traktatów króla Jana, nie można tłumaczyć słów jego, jak tylko za przestrogę daną stronnictwu narodowych liberałów, którzy w parlamencie związkowym i w sejmie saskim starają się przeprowadzić programat, którego ostatnim wyrazem jest wielkie jednolite państwo *(Einheits-Staat)* z centralnem ciałem prawo- i ustawodawczem. Jestto jakby druga edycya sporów kompetencyjnych austryackiej Rady państwa ze sejmami krajowymi, a przeciwko centralizacyjnym zachciankom mieszczańskiej demokracyi walczy zarówno hr. Bismark jak i inni członkowie związku.

Potężne to stronnictwo, którego jądrem są partykularyści pruscy i zapamiętali zwolennicy jedności niemieckiej, sądzi, że skupiwszy raz całą władzę w Reichstagu, łatwiej potrafi wywalczyć najszersze swobody konstytucyjne, przenieść do parlamentu środek ciężkości leżący teraz po stronie władzy wykonawczej, zjednoczyć Germanię i zapewnić wielkiej ojczyznie jak największą dozę spokoju i szczęśliwości doczesnej. Rekrutuje się w klasie średniego i wyższego mieszczaństwa, w kapitale i inteligencyi, a do pewnego stopnia ma słuszność, bo w ich pojęciu czysty interes ludu niemieckiego nie ma spólności żadnej z uczuciami dynastycznemi, które żyją jeszcze tylko w ludzie wiejskim, w górnikach i w arystokracyi, zsolidaryzowanej z tronem tradycyą.

Na południu owe to klasy pragną wejścia jak najprędzej do północnego związku, w czem widzą zakład rozwoju materyalnych interesów i zakład bezpieczeństwa i trwałego stanu rzeczy. Są w większości w Badeńskiem; w Wirtembergii przeciwważy je radykalizm, socyalizm, w Bawaryi zaś katolicki i partykularystyczny szwabizm.

Niema wątpliwości, że związkowa anneksya Badenu nie przyszła do skutku jedynie przez opór Prus. W Berlinie radują się niezmiernie czarno-białym patryotyzmem rządu i reprezentacyi W. księstwa, ale postawiono czekać, aż owoc dojrzały sam upadnie na ziemię, bez huku, cicho i nie dając powodu do zagranicznej interwencyi. Proces dojrzewania odbędzie się przez stopniowe przyjmowanie ustaw Związkowych, którym najzawziętszy nieprzyjaciel Prus nie odmówi wysokiego stopnia doskonałości. Tak jak Zollverein zawiązany na inicyatywę Prus, w praktyce najwięcej się przyczynił do nadania ziemskich form idei zjednoczenia, tak również spólne prawodawstwo i wojskowość zbudują most na Menie.

Do znakomitej liczby zgromadzeń zakonnych w monarchii pruskiej, przybędzie wkrótce klasztor Franciszkanów w Marchii brandeburgskiej. Fundusz leży już gotowy. Ojcowie mają się trudnić wychowaniem sierót. Jest to więc podwójnie pocieszająca wiadomość, bo nikt temu klasztorowi niepożyteczności zarzucić nie potrafi.

Giełda drzy ze strachu na samo wspomnienie 26 października. Z sesyi epistolarnej deputowanych do Ciała prawodawczego francuzkiego zdaje się wychodzić to, że w dzień ten najzagorzalsi członkowie lewicy będą próbować, jak niegdyś 13 czerwca, rozpocząć posiedzenia na własną rękę w pałacu Bourbon. W każdym razie łatwo przewidzieć, że pomimo wszelkich przestróg populus paryzki zechce na własne oczy oglądać ten spektakl, bez względu czy przyjdzie lub nie do skutku. Wtenczas jedno słowo, jeden okrzyk, jeden gest wystarczy do sprowadzenia starcia z wojskiem. Jeżeli chassepot'y zrobią swoją powinność, Paryż skąpie się we krwi, ale w niej i *senatus-consultum* utonie.

---

## Sejmy krajowe.

Niepoprawny sejm kraiński stanowi jeszcze ciągle przedmiot narzekań dzienników wiedeńskich. I tak Dr. Bleiweis postawił świeżo wniosek następnej treści: Sejm wybierze komisyę, która w myśl § 19 statutu krajowego zajmie się rozpatrzeniem ogłoszonych ustaw i rozporządzeń, zbada ich wpływ na pomyślność kraju i przedłoży Izbie odnośne wnioski. Jest to nie mniej nic więcej tylko rewizya konstytucyi. Na temsamem wreszcie posiedzeniu odrzucił sejm bezwarunkowo wniosek o wyborach bezpośrednich do Rady państwa.

Jakby skutkiem zmowy wnosi tegoż samego dnia Dr. Woschniak w Gracu interpelacyę do rządu w imieniu Słowaków, żądającą wprost połączenia wszystkich Słowaków w jeden kraj koronny i przeprowadzenia równouprawnienia narodowego w urzędzie i szkole. Rozpoczęta debata nad wnioskiem o wyborach bezpośrednich idzie także bardzo tępo. Silne głosy przemawiają przeciw.

Ale najcięże we znaki dali się centralistom Tyrolczycy. Wysadzona komisya do rewizyi konstytucyi grudniowej czyni wiele złej krwi, mniej może jednak jak to, że do komisyi o wniosku w sprawie wyborów bezpośrednich wybrano tylko dwoch liberałów, resztę prawdziwych Tyrolczyków, między nimi mianowicie ów okropny bicz na centralistów, o którym nigdy dosyć strasznych rzeczy nie mogą się naopowiadać dzienniki wiedeńskie, barona Giovanellego. Nie mogąc sobie dać rady, przezywa stara *Presse* Tyrolczyków „czarnymi Czechami“ i wzywa rząd bez ogródek do następnych arcykonstytucyjnych kroków: Rząd niech zasuspenduje wszystkich profesorów, którzy ośmielają się w sejmie własne zdanie wyrażać, i niech rozwiąże sejm. „Być może — dodaje dziennik wspomniany — że rezultat nowych wyborów będzie dla nas pomyślniejszym; jeżeli nie, to staniemy na tem samem stanowisku, na którym teraz stoimy“.

Na tem nie koniec. W sejmie tryesteńskim żądają Włosi rozpatrzenia stanowiska miasta w obec ustaw zasadniczych i mówią głośno o potrzebie „powrócenia sobie praw historycznych.“ Wreszcie w Gorycyi przygotowują jakieś wnioski, które mają być niesłychanie podobne do interpelacyi Dr. Woschniaka w Gracu.

Stosunkowo do tych smutnych wieści jakżeż mało przynoszą Niemcom pociechy inne kraje koronne. W Pradze np. skutkiem uchwalonej ustawy o wolności dzielenia gruntów złożył hr. Waldstein swój mandat poselski. Jestto zaś sprawa nie małej wagi, bo w Pradze kazden głos ubywający może uczynić Izbę niekompletną. Sprawę wyborów bezpośrednich przydzielono komisyi z 15 członków.

W Szląskim sejmie debatowano nad wnioskiem, aby okręgi asenterunkowe zastosowane były do okręgów sądowych a nie politycznych. Odstąpiono sprawę namiestnictwu do uwzględnienia.

W Czerniowcach wreszcie uchwalono dwie rzeczy: najpierw ustawę, według której mają gminy zwracać funduszowi krajowemu jedną piątą część kosztów za ubogich leczonych w publicznych szpitalach, i budżet krajowy. Ten ostatni wynoszący w wydatkach 68.562 złr. pokrywają dochody w kwocie 14.600 złr. i 10 ct. dodatku od każdego guldena podatków, z wyjątkiem dodatku wojennego.

Sejm zagrzebski uchwalił: Prezydent ministrów ma być zapytanym o stan kwestyi lasów granicznych. W komitacie syrmijskim zaprowadzonem zostaje pismo łacińskie w miejsce kirylicy.

---

## Wiadomości kościelne.

Dziennik turyński *Unità Cattolica*, ogłasza list markiza włoskiego de Villamarina, słynnego prześladowcy Kościoła w Medyolanie, pisany do O. Hyacynta, który powtórzyły dzienniki francuzkie i o którym wspomina nasz korespondent z Paryża. List ten w dosłownym przekładzie następującego jest brzmienia:

Turyn 25 września 1869.

Nieustraszony apostole postępu i prawdy! Brawo! za twój list i za twe szlachetne i odważne uczucia. Czas już, by wzniosły się potężne głosy ku zawstydzeniu tych co psują religię Chrystusa i kupczą nią. Czas, wielki czas, by powstało światło, a szczytna i prosta prawda Chrystyanizmu i Ewanielii zatryumfowała nad kłamstwem i ciemnotą. Jako

mąż serca i jako Chrześcianin, dzięki składam ci za twoją szlachetną otwartość, za twoją niepodległą i bezinteresowną odwagę. Zalicz mnie do liczby twoich admiratorów i przyjaciół.

Markiz de Villamarina.

Na pismo to, O. Hyacynt odpowiedział następnie:

Panie Markizie!

Takie świadectwa spółczucia, jak to, którem mię zaszczycasz, zdolne są wzmacniać mnie w trudnej drodze, po której iść zamierzyłem. Włochy mogą niezmiernie wiele znaczyć w sprawie przekształcenia Kościoła. *Tempus est ut judicium incipiat a domo Dei.*

Co do mnie osobiście, nie wiem czy protestacya, którą podniosłem i ofiara, jaką spełniłem będą płodnemi, ale przynajmniej pozostanę do końca posłusznym sumieniowi memu. Dziękuję ci, żeś mię chciał pojąć i wesprzeć. *Br. Hyacynt.*

Smutny to widok, zaprawdę, kapłana katolickiego porozumiewającego się tak z jednym z głównych menerów rewolucyi i prześladowania katolicyzmu w sprawie przekształcenia Kościoła. Życzyćby raczej wypadało, aby obaj co rychlej zajęli się przekształceniem chorych umysłów i zbłąkanych serc swoich! Tymczasem upływa już termin udzielony O. Jackowi do poddania się i powrotu do klasztoru, lecz nic nam z jego strony nie zapowiada pożądanego upamiętania. Jeszcze może chwil kilka, a dokonane będzie fatalne zerwanie. Boleśnie patrzeć chrześciańskiemu oku, jak dogorywa ta lampa, która niedawno jeszcze świeciła w Kościele, jego miłością karmiona; a ta boleść katolików wzmaga się i podwaja jeszcze na widok przerażającego iście spokoju, z jakim O. Hyacynt zbliża się ku fatalnemu krokowi. On niby opiera się na sumieniu; ale być że może, aby milczało sumienie, zapytane o ten stan buntu, który wszystkie prawa Kościoła i wszystkie dziejów przykłady zwą apostazyą? Zresztą cisza taka to albo rzeczywisty pokój albo śmierć duszy, a czyż znaleźć się może pokój wsercu syna-buntownika?

## Kronika.

Kraków 7. pazdziernika. Wielkie polowanie na dutki głosi A. J. Ostoja Rogosz przybrawszy sobie spólników Kornela Pillera, Gubrynowicza i Schmita. Zaprasza do przedpłaty na „Bibliotekę najciekawszych powieści i romansów“ wszystkich narodów, nawet moskiewskich niewyłączając; tym sposobem zamierza zarzucić śmieciem zagranicznem całą literaturę polską, aby łatwiej mógł zatruwać prostoduszne serca naszych ziomków. Znany nam jest Ostoja ze swoich korespondencyi pisanych z Palermo i Florencyi do Gazety Narodowej, w których bezbożność z lekceważeniem wszelkiego rozsądku walczy o pierwszeństwo. Znane nam jest także jego pisemko pod tytułem „Niby żarty — Niby prawdy“ które zgrozą przejmuje każdego katolika. Na czele tej biblioteki figurować będzie romans Okt. Feuillet *P. de Camors* i Tajemnice klasztoru Neapolitańskiego pamiętniki Henryki Caracciolo, z książąt Ferino, byłej mniszki Benedyktynki. Łatwo się domyśleć, ile tam kłamstwa i brudnego oszczerstwa. Każdego więc katolika i chrześcijanina obowiązkiem jest zapobiegać, aby ten jad zaprawiony słodyczami romansowemi niezatruwał schorzałych członków narodu naszego.

— Podczas gdy z gorliwością nie małą, godną lepszej sprawy, głoszą nam przedsiębiorstwo wprowadzania do piśmiennictwa naszego obcych romantycznych utworów, wstrętnych dla szczeropolskiego ducha i chrześciańskich iście obyczajów zacnej społeczności naszej, obowiązkiem naszym będzie nietylko ostrzegać przed niemi czytelników naszych, ale też od czasu do czasu polecać im inne publikacye, przeciwnego wręcz kierunku i ducha, które prawdziwy pożytek i godziwą niekiedy rozrywkę przynieść im mogą.

Dziś przestajemy na poleceniu dzieł następnych:

Całemu światu katolickiemu znane przynajmniej z tytułu dzieło wiekopomne ks. J. Gaume: *Zasady i całość wiary katolickiej.* Przed dwudziestu jeszcze laty ukazało się to dzieło obejmujące najdokładniejszy i najzupełniejszy wykład wiary katolickiej, a że odpowiedziało ogólnym potrzebom wiernych, dowodem, iż w ciągu lat kilku doczekało się aż szesnastu oryginalnych wydań i tyleż przedruków. Ojciec św. Grzegorz XVI. Brewem swem na dniu 19. marca 1842 oddał autorowi należne pochwały — i w uznaniu pracy, mianował go kawalerem orderu św. Sylwestra.

Trzykrotne tłumaczenie polskie jest już zupełnie wyczerpane, a liczne zapytania spowodowały p. Jaworskiego do nowego wydania. Tłumaczenie polskie dokonane zostało przez p. Leona Rogalskiego i p. Eleonorę Ziemęcką. Dzieło to wyjdzie na pięknym białym papierze w dużej 8ce i obejmować będzie w 8. tomach około 200 arkuszy druku. Jednorazowa przedpłata wynosi 10 złr., 6 tal. 20 gr., 6 rubli. Częściowa:

Tytułem wpisu 1 złr., 20 sgr., 60 kopijek. Po wydaniu I. tomu 3 złr., 2 tal., 1 srb. 80 kopijek. Po wydaniu III. tomu 3 złr., 2 tal., 1 srb. 80 kop. Po wydaniu V. tomu 4 złr., 2 tal., 20 sgr., 2 srb., 40 kopijek.

Przedpłatę przyjmują: W Krakowie księgarnia Jaworskiego, we Lwowie księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego, w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolfa, w Poznaniu redakcya *Tygodnika katolickiego*, w Peplime księgarnia J. N. Romana.

Drugie dzieło, którego sam tytuł stwierdza użyteczności, wychodzi ciągle zeszytami, a jest nim *Postilla Catholica*, wyszedł już nr. 33. Dalej *Kalendarz dla rodzin katolickich*, kosztuje 50 cent. w wygodnym formacie. *Missya wiejska* przez ks. Karola Antoniewicza, 50 cent. *Nauki i rady dla wszystkich*, ks. Karola Antoniewicza, 20 cent. Niemniej spieszymy też polecić małą lecz doskonałą broszurkę: *Barbara Ubrykówna*, dzielnie zamykająca usta potwarcom wszystkim, występującym dziś jeszcze niestety po wystarczającem zda się już wyjaśnieniu tej sprawy.

Książki te nabyć można we Lwowie w księgarni pp. Seyferta i Czajkowskiego.

— Szkoła polska w Batignolles w Paryżu ta jedyna barwna oaza nasza śród piaszczystych pustyń naszego tułactwa, odzywa się znowu do nas z pełnem zaufaniem o pomoc i zasiłki, gdyż w przeciwnym razie zagraża jej niebawem upadek. Przy wzmagającej, się coraz bardziej liczbie dziatwy polskiej na tułactwie zdrodzonej, zasoby szkoły zamiast wzrastać maleją, gdyż rząd francuzki odmówił nadal dotychczasowych nadzwyczajnych dodatków. I chociaż nie wątpimy, że szlachetna Francya szkoły naszej całkowicie z opieki nie wypuści, to słuszna przecie, aby rodacy z kraju także do jej utrzymania swój grosz dorzucili. My z naszej strony popieramy chętnie odezwę zarządu szkoły batignolskiej do kraju o pomoc materyalną, wyrażając tylko usilne życzenia, by szkoła batignolska więcej religijnem i narodowem niż dotąd zakwitła życiem.

— Przy onegdajszem dorocznem posiedzeniu Zakładu nar. im Ossolińskich — mowę nowego kuratora, Ks. Jerzego Lubomirskiego tchnącą powagą i duchem prawdziwie polskim, bo wypowiadającą otwarcie i jasno ważność zakładu i odpowiedzialność opiekunów tegoż w obec obecnych i przyszłych pokoleń Polski — przyjęliśmy z nietajoną radością. Książe kurator wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim dobrodziejom zakładu i swym poprzednikom w urzędowaniu, za sumienne i gorliwe spełnienie obowiązku, a gorącemi słowami wezwał wszystkich kraj miłujących, szczególniej ludzi nauki i majątku, do czynnej pomocy zakładowi, którego zasoby materyalne nie są tak świetne, by niemi można było pokryć wszechstronne i najróżnorodniejsze potrzeby. Po księciu kuratorze odczytał p. Lucyan Tatomir właściwe sprawozdanie z czynności administracyjnej ubiegłego roku, a wreszcie zabrał głos dyrektor zakładu p. August Bielowski i zdał sprawę o manuskryptach i dyplomach w zakładzie się znajdujących. Pewien ustęp mowy p. Bielowskiego dotknął nas niemile, gdyż nastrojeni do poważnej treści w tak uroczystym dniu, usłyszeć musieliśmy słowa osobistej a niesłusznej i niewłaściwej prywaty do p. Maurycego Dzieduszyckiego skierowane, dotychczasowego zastępcy kuratora, któremu książe kurator zupełne oddał uznanie za gorliwe sprawowanie obowiązku. To wrażenie niemiłe jeszcze się bardziej spotęgowało, gdy nie usłyszano zwykłej na dawnych posiedzeniach rozprawy naukowej, wygłaszanej dotąd albo przez którego z urzędników zakładu albo przez młodszego stypendystę.

**Sprostowanie.** W Nrze 13 *Unii* wkradła się znaczna pomyłka, mianowicie w korespondencyi z Przemyśla w wierszu 29. z góry miasto „nienawiści ku gminom“ czytać należy: „nienawiści ku goimom.“

## Przegląd polityczny.

Dzienniki węgierskie przepowiadają coraz głośniej zmiany w ministerstwie cislitawskiem. P. Giskra, Herbst i Hasner mają ustąpić; miejsce ich zajmie ministeryum Taafe-Kellersperg, do którego wejdą Berger, Brestel i Potocki. Również donoszą dzienniki o niezawodnem wystąpieniu hr. Wenkheima z ministeryum węgierskiego i o zastąpieniu go p. Somsich, prezesem Izby poselskiej. Wczorajsze dzienniki przyniosły telegram, według którego książę Carlos Auersperg powołanym został do Wiednia. Powołanie to ma stać także w związku ze zmianą w ministeryum. Zdaje się jednakowoż, że to przedwczesne domniemanie, gdyż trudno przypuścić, aby cesarz przed wyjazdem na całomiesięczną podróż dopuścił tak ważnej zmiany ministeryalnej.

O tej podróży dostarczają dzienniki ciągle nowych szczegółów. Najważniejszą byłaby wiadomość, iż arcyksiążę Karol Ludwik ma otworzyć Radę państwa. Ile nam wiadomo jednakowoż wiadomość ta nie ma dostatecznej podstawy, i daleko wiarygodniejszą jest podana przez nas, tj. odroczenie Rady państwa do końca listopada.

W Catarro zaprowadzono stan wyjątkowy. Jakie właściwie powody skłoniło rząd do tego nowego arcykonstytucyjnego kroku, dokładnie nie wiadomo. Telegraficznie donoszono o niepokojach, niedodając z jakiego powodu, zarekwirowano kilka oddziałów wojska i wreszcie ogłoszono bez ceremonii stan wyjątkowy, zanim jeszcze publiczność mogła się dowiedzieć o bliższych szczegółach.

Inny telegram zamieszczony w *Wandererze* donosi, że na posiedzeniu kongresu katolickich autonomistów postawił Kuthis wniosek, iż ksiądz nie potrzebuje być *ex offo* członkiem komisyi wyborczej do kongresu katolickiego. Deak miał ten wniosek bardzo gorąco popierać, skutkiem czego przyjęto go.

Donoszą nam również, że ubiegłego poniedziałku miało mieć miejsce w Berlinie jeneralne zebranie towarzystwa *Alliance Israélite universelle* pod przewodnictwem adwokata paryzkiego, byłego ministra rzeczypospolitej, p. A. Crémieux. Przedmiotem obrad miał być ucisk żydów w zachodnich częściach carstwa rosyjskiego, mianowicie w ziemiach polskich nie przez Polaków oczywiście lecz przez Moskali wywierany.

Według ostatnich doniesień powinna cesarzowa francuzka znajdować się już w Konstantynopolu. Nie podajemy opisu przyjęcia jej po drodze, mianowicie we Włoszech, bo i tak brakuje nam miejsca; jednakowoż dodać winniśmy, że przyjęcie to było wszędzie jak najserdeczniejsze.

We Francyi i w Paryżu zaczynają się uspokajać wszelkie zwiastuny burzy. Opozycya, która tak się srożyła zamiarami swemi na dzień 26. b. m. usiłuje teraz za przewodnictwem głównego tej myśli motora, p. Kératny, wycofać się gładko z danych zobowiązań. Spostrzeżono się, że demonstracye proponowane np. przez Wiktora Hugo, byłyby co najmniej nie rozsądnemi i bezskutecznemi, że przeto lepiej dać spokój wszystkiemu.

Zmowa robotników w Aubin uspokojona już zupełnie. W Paryżu zauważano, że p. ex-minister Rouher zanadto często odwiedza cesarza w Saint-Cloud, i że miewa zawsze audyencye sam na sam z cesarzem. Oczywiście, dodają zaraz do tego domysły o zmianie ministeryum i powrocie p. Rouhera do steru rządu.

Z Hiszpanii mamy znowu kilka doniesień o zupełnem rozprószeniu kilku band powstańczych i zupełnem uspokojeniu kraju. W jednym telegramie donoszą o stoczonej na granicy Katalonii walce z powstańcami, którzy oczywiście najzupełniej pobici zostali, a w drugim telegrafują o przesłanych do Madrytu raportach rządowych z Katalonii, według których prowincya ta już najzupełniej jest uspokojoną. Według wszystkiego zdaje się, że dziś najmocniej szerzy się powstanie w Walencyi.

Przebicie góry Cenis ukończonem zostanie po stronie włoskiej w grudniu b. r.

W Konstantynopolu mają być ogłoszone temi dniami znaczne reformy, dotyczące sądów handlowych. Układy z Khedivym postępuja dość pomyślnie.

## Ostatnie wiadomości.

Hr. Andrassy z pewnością nie pojedzie z cesarzem. Na radzie ministrów węgierskich dnia 12 b. m. był obecnym Somsich. Andrassy i Longay przybyli do Wiednia z powodu zamierzonej podróży cesarskiej. Szef sekcyjny Hoffman bawi w Peszcie jedynie w celu porozumienia z Węgrami, aby przyjęli do budżetu połowę kosztów podróży cesarskiej, tj. 150.000 złr. Kongres katolików ukończył narady nad statutem wyborczym.

Według *N. fr. Presse*, cesarz powróci ze Wschodu d. 29 listopada. Ma mieć krótkie spotkanie z królem włoskim w porcie Brindisi.

Palacky i Rieger wyjeżdzają z rodzinami jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca do Nizzy na dłuższy pobyt.

Z Paryża telegrafują: cesarz udał się 12 b. m. do Compiégne. Ministrowie pojadą tamże dzisiaj, we czwartek. *Reforme* donosi, że delegaci komitetu wyborczego mają wezwać deputowanych departamentu Seine do oświadczenia, jak się zamierzają zachować 26 b. m. Według wiadomości z Londynu przerwaną została komunikacya podziemnego telegrafu z liniami nadziemnemi. Ciało Kincka (ojca) miało zostać odszukanem w lasku Cerney.

Na sejmie berlińskim przedłożył minister sprawiedliwości wniosek do nowej ustawy o księgach gruntowych. Inne rozprawy tyczą się mniej ważnych przedmiotów.

W Monachinm ma rząd zamiar zmienić częściowo okręgi wyborcze.

Ateny 11. października. Cesarzowa oglądała dziś miasto w towarzystwie króla, królowej i księcia Murata. Po uroczystym objedzie odpłynęła o 9. wieczór na statku *L'Aigle* do Stambułu.

Do Belgradu przybył jenerał Stratimirovics w sprawach koleji serbskich. 12. b. m. mieli tamże przybyć zastępcy kolei południowej i państwowej, jakoteż baron Nikolits.

**16 Posiedzenie sejmowe z dnia 14 października.**

Początek o godzinie 11¼. Protokół przyjęto. Petycyj wpłynęło od L. 232 do 240.

Komisyą wodną ukonstytuowała się. Przewodniczącym obrany p. Hubicki, sekretarzem p. Koźmian.

Rogawski składa rewidenturę. Nowy wybór nastąpi.

Szujski otrzymał urlop 5 dniowy.

Interpelacya do komisarza rządowego: Czy ministeryum rolnictwa w sprawie przeniesienia urzędu górniczego z Krakowa do Opawy zapytywało o zdanie władz skarbowych i instytucyj krajowych? Dr. Weigiel.

Druga interpelacya: Czy rząd zwrócił uwagę na niedostateczną dotacyę filij banku narodowego w Galicyi i czy umyślił zapobiedz mogącym nastąpić katastrofom. Dr. Weigieł.

P. Popiel zawiadamia, że do komisyi kolejowej wybrano Chrzanowskiego.

Z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku rządowego o nadzorach szkolnych. Bez czytania odesłano do komisyi edukacyjnej.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o mytach.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono §. 2 według wniosku Wydziału krajowego. Tak samo §§. 3, 4, 5 i 6.

Posiedzenie trwa dalej.

### Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 13. października.

| | | Płacą w. a. zł r. | Płacą w. a. ct. | Żądają w. a. zł r. | Żądają w. a. ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| **I. Akcye za sztukę.** | | | | | |
| Kolei gal Karola Ludwika | bez kuponu bieżącego | 242 | 50 | 244 | — |
| Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy | | 197 | 50 | 199 | — |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | | — | — | 100 | — |
| Papierni czerlańskiej | | — | — | — | — |
| Galic. Banku krajowego | | — | — | 85 | — |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | | 90 | 25 | 91 | — |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | | 77 | 15 | 78 | — |
| Banku hypot. galic. 6% | | 87 | 75 | 88 | 25 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | | 92 | — | 93 | — |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | | 73 | 50 | 74 | 25 |
| „ w. ks. Krakow. | | — | — | — | — |
| „ ks. Bukowiń. | | — | — | — | — |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | | 100 | — | 101 | — |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | | — | — | — | — |
| „ „ „ II. em. | | — | — | — | — |
| „ „ Lw. Czerniow. I. em. | | — | — | — | — |
| „ „ „ II em. | | — | — | — | — |
| **IV. Monety.** | | | | | |
| Dukat holenderski | | 5 | 72 | 5 | 79 |
| Dukat cesarski | | 5 | 77 | 5 | 81 |
| Napoleondor | | 9 | 78 | 9 | 86 |
| Półimperyał rosyjski | | 9 | 92 | 10 | 12 |
| Rubel srebrny rosyjski | | 1 | 87 | 1 | 93 |
| „ papierowy | | 1 | 52¼ | 1 | 53¼ |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny | | — | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | | 1 | 80 | 1 | 81½ |
| Srebro | | 120 | — | 121 | 50 |

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.